

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocennie	3 złr. 50 ct.	Rocennie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
*Rękopiśmów Redakcyja nie suraca. — Reklamacye nieopieczosowane
 woine są od opłaty pocztowej.*
 Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Pielgrzymka polska do Rzymu

z powodu Jubileuszu

Jego Świątobliwości Leona XIII, Papieża.

Na mocy upoważnienia i polecenia od właściwej Wysokiej Władzy Duchownej, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż gdy wszystkie narody katolickie biorą tak żywy, a w tak rozliczny objawiający się sposób udział w sprawie jubileuszu Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża, i wszystkie tem się szczycą i radują, że mają wielu ze swoich obywateli obecnych w Rzymie, dla złożenia u stóp Namiestnika Chrystusowego hołdu, miłości, uszanowania i synowskich życzeń, a nawet konieczną jest rzeczą, abyśmy i my jako naród katolicki stawili się u *Progu Apostolskich*, z naszymi uczuciami hołdu i miłości. — Zarządzona więc pielgrzymka tę a nie inną ma cechę. A tak jak u wszystkich katolickich narodów idą patniczy ze wszystkich warstw społecznych, potrzeba aby i naród nasz miał ze wszystkich stanów przedstawicieli. Duchowieństwo, szlachta, mieszcianie i włościanie, składający jeden naród, powinni wspólny wziąć udział w tym tak nadzwyczajnym objawie katolickich uczuć, który, jak w historii każdego katolika stanowić będzie piękną kartę jego żywota, tak i w historii narodu będzie jednym z bardzo pięknych jego historycznych zdarzeń.

Pielgrzymka ta do Wiecznego Miasta zbierze się w Krakowie, i w dniu 6 Kwietnia b. r. w godzinach popołudniowych wyjedzie z pod Wawelu wprost przez Wiedeń do Padwy. Dla zmniejszenia kosztów podróży, mogą pielgrzymi oprócz tego wsiadać na stacyach

w Krzeszowicach, w Oświęcimie i w Boguminie czyli Oderbergu.

Po odprawionem nabożeństwie i odwiedzeniu grobu świętego Antoniego oraz kościoła świętej Justyny w Padwie, pielgrzymka wyjedzie wprost do Loreto, gdzie się znajduje ów domek z Nazaretu, w którym mieszkała Najświętsza matka naszego Zbawiciela i gdzie „Stowo stało się Ciałem“.

Po nabożeństwie pielgrzymka uda się z Loreto do Assyżu, dla nawiedzenia grobów św. Franciszka i św. Klary i tych miejsc uwiecznionych pokutą, modlitwą, pracą i anielskim życiem tych wielkich świętych, oraz tylu innych świętych a znakomitych ludzi, którzy przez długie wieki jedni po drugich uświęcali te miejsca swemi czynami. — Z Assyżu wyjedzie pielgrzymka wprost do Rzymu, gdzie stanie rano dnia 11 Kwietnia, w sam dzień patrona Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża.

W Rzymie pielgrzymi pozostaną dni dziesięć, to jest do dnia 21 Kwietnia, i tego dnia opuszczą Wieczne Miasto. Ktoby jednakże chciał dłużej pozostać, to mając w rękę bilet zwrotny, może to swobodnie uczynić i powrócić do kraju przez Florencyę (*Chiusi-Terentola*), Bolonję i Wenecyę, w których to trzech miastach może pozostać tak długo, jak zechce, z tym jednak warunkiem, aby podróż cała od chwili wyjazdu z kraju do powrotu, nie trwała dłużej, nad dni sześćdziesiąt. Kto jednakże nie zechce w Rzymie dłużej pozostać, to może z pielgrzymką wracać.

Pielgrzymi, powracający wraz z kierownikiem, zatrzymają się we Florency dla odwiedzenia grobu św. Maryi Magdaleny de Pazzis, oraz niektórych ko-

ściołów tamtejszych. Zatrzymają się następnie w Bolonii dla odwiedzenia grobu św. Dominika i św. Katarzyny Bolońskiej; a następnie udadzą się do Wenecyi, dla zwiedzenia grobu św. Marka, ewangelisty. Z Wenecyi pojedą przez Pontebbę do Wiednia, gdzie nawiedzą grób błogosławionego Klemensa Hofbauera znajdujący się w kościele Najw. Maryi Stiegen, a któryto błogosławiony kapłan od r. 1787 przeszło dwadzieścia jeden lat pracował w Warszawie przy kościele św. Benona, wielkie zasługi tamże położył w pracy nad naszym społeczeństwem, psutem przez masoneryę i Francuzów, i którego w dniu 29 Stycznia b. r. odbędzie się w Rzymie beatyfikacya.

Z Wiednia pielgrzymi wrócą do swoich domów. Z Rzymu do Wiednia mogą powracać osobowemi i pospiesznemi pociągami, byle w nich była odpowiednia klasa. Z Wiednia do Krakowa mogą tylko jechać po ciągiem osobowym.

Kto z czcigodnych rodaków chce wziąć udział w tej pięknej, a drogiej sercu katolickiemu podróży, niechże rozpatrzy dobrze jej plan i warunki, a jeśli one będą dlań odpowiednie, niech się zgłosi do podpisano na niniejszym ogłoszeniu.

Cena jazdy koleją żelazną do Rzymu i z powrotem jest następująca:

	I kl.	II kl.	III kl.
Z Krakowa:	złr. 111 13	79 11	48 25
Z Krzeszowic:	" 110 01	78 49	47 74
Z Oświęcimia:	" 108 48	77 17	46 92
Z Bogunina:	" 105 52	74 92	45 39

Ponieważ w Rzymie bardzo trudno jest o mieszkania i tamże a odpowiednio pożywienie, i to tak dalece, że n. p. przybyli na ostatni Nowy Rok pątnicy z Anglii, w liczbie osób pięćset, pierwszą noc zmuszeni byli przebyć pod kolumnadą św. Piotra; przeto aby temu zapobiedz, i o ile możności wszelką wygodę zapewnić pielgrzymom, podpisani umyślnie jeżdżą do Rzymu i zamówi rozmaite mieszkania wraz z pożywieniem dla

osób ośmiuset. Ceny mieszkania z usługą i pożywieniem, to jest dwa razy dziennie mięsne potrawy z winem, wynoszą:

Dla duchownych, pań i panów, oraz wszystkich pielgrzymujących niewiast po 2 złr. i cent. 40 dziennie, czyli za dni dziesięć złr. dwadzieścia cztery. Jestto cena niesłychanie tania, zwąszywszy, że pościel, usługa i kuchnia będą bardzo odpowiednie, gdyż nie jest to żadne przedsiębiorstwo.

Jakkolwiek nikogo nie zmusza się do przyjęcia mieszkania i pożywienia co dopiero określonego, jednak wyjątek stanowią niewiasty jadące klasą trzecią, z których ani jedna nie może wziąć udziału w pielgrzymce, jeśli nadsyłając pieniądze na bilet kolejowy, nie nadeśle zarazem i 24 złr. na mieszkanie i pożywienie; a to dlatego, że potrzeba sił do zwiedzenia tysiącznych osobliwości i pamiątek chrześcijańskich znajdujących się w Wiecznem Mieście, a następnie że brak znajomości języka, narażałby je na daleko większe wydatki i rozliczne kłopoty i nieprzyjemności.

Wieżniacy i mężczyźni niezamożni, jeśli nie chcą mieć mieszkania i pożywienia w warunkach powyżej oznaczonych, mogą otrzymać mieszkania tańsze, z noclegiem na słomie, po obozowemu, i pożywienie skromniejsze, za cenę i złr. i centów 25 w. a. dziennie, czyli razem za dni dziesięć złr. 12 i cent 50 w. a., którego sumę przy nadsyłaniu pieniędzy na bilet kolejowy w klasie trzeciej, należy również nadeśłać, inaczej pieniądze nie będą przyjęte, a to z powodów jak wyżej powiedziano. Osoby jadące klasą pierwszą i drugą nie są obowiązane do zamówienia przez kierownika pielgrzymki, mieszkania z pożywieniem. Pożywienie w czasie podróży do Rzymu i z powrotem, należy do pielgrzymów, jak również nocleg gdyby wypadł, przewóz wóz rzeczy i dorożki, jeśli by kto takowej zażądał, oraz inne tym podobne wypadki.

Kto nie jest znanym, czy to z powodu swego stanowiska, czy z innych okoliczności, nie może bez po-

Bł. Klemens Maryan Hoffbauer

Wikaryusz generalny OO. Redemptorystów.

Było to w Warszawie dnia 20 czerwca 1808 r. rankiem. Wojsko wystąpiło zbrojnie i zajęło kilka ulic ważniejszych w różnych kierunkach. I powstał ruch wśród mieszkańców pełen niepewności i oczekiwania. Niedługo czekano na rozwiązanie zagadki. Na Nowem mieście najścisłej otoczono strażą klasztor OO. Benonów. Kościół przepchnięty ludnością zamknięto, a zakonnikom, zwołanym do refektarza, przeczytano dekret wygnania i mianem króla Fryderyka Augusta. I na tychmiast zajęły szeszelnie zamknięte powozy, wywieziono do nich po kilku zakonników i pod silną eskortą wywieziono z Warszawy. Dopiero wtedy zrozumiał lud całą tajemnicę, jękiem płaczem odpowiedział na gwiał i długo jeszcze z pośród gminu Warszawy i jej okolic wznosiła się rzewna skarga ku Niebu:

Widzisz o Boże! co się z nami dzieje,
Nie mamy księży w Benonich kościele..

Dwa dni przedtem w dwóch gazetach warszawskich pojawił się artykuł jednego i tego samego brzmienia, zapowiadający zniesienie klasztoru OO. Benonów. Winy nie przytaczał on, ale obiecywał w niedługim czasie wywieść całą sprawę. W półtora miesiąca dopiero pojawił się w tychże samych gazetach, t. j. „Gazecie Warszawskiej i Gazecie korespondenckiej a warszawskiej“ artykuł znowu jednakowy, który nagłe wypędzenie OO. Benonów starał się usprawiedliwić. Drugi

ten artykuł, licho zredagowany, przypisuje im winy, jakie się tylko wymyślić za duchownych dądzą, po każdym zarzucie dodając zastrzeżenie, że „moglibyśmy na to wiele dowodów przytoczyć“ — ale koniec końców dowodów nie założył żadnych.

Wojny Neapoleońskie, pochód cesarza na Rosyę, klęski późniejsze i strącenie z tronu, dalej losy polskich legionów i Księstwa Warszawskiego itp. zaprzętały umysł wszystkich a wobec tego zapomniano o Benonach, którzy wywiezieni do Kistrzyni, rozbagli się po świecie.

I dopiero po latach badacze historyi, krusząc dzieje ówczesne, trafili na ślad ich istnienia i nagłego wywiezienia a nie zgłębiając rzeczy, kłętwe rzucano na nich z rozkazu Napoleona, starali się wyłuszczyć winę zniesionego zakonu. Podobieństwo imienia ich i podobna czynność miałyby wystarczyć do spokrowania ich z Jezuitami, i wnet wszystkie zbrodnie przypisywane Jezuitom zarzucano im, a zwłaszcza intrygi, porozumiewanie się z obcymi rządami itd. Jedne gazety zarzucały im przychylność dla rządu pruskiego, inne dla rosyjskiego, inne wogóle dla nieprzyjaciół Napoleona. A jak pisze ksiądz areybiskup Raczyński, ówczesny prymas Polski, w swojej „Sześćdziesięciu korespondencyi“, wydanej r. 1816: „I lubo już kilka lat upłynęło od wypędzenia tych nieszczęśliwych księży, publiczność jednak do tego momentu nie wie ani o procesie, żeby im był formowany, ani o występach, aby im jakie było wydziedzenie. Paszkwile rozsiane po dziennikach stały za przekonania jurydyczne“.

lencja jakiejś znanej a poważnej osoby, lub właściwego swego księdza proboszcza, brać udziału w pielgrzymce. Dlatego osoby nieznane powinny w kopercie zapieczętowanej i opłaconej nadsłać takie polecenie czyli poręczenie. Panie, panny i niewiasty te tylko mogą brać udział w pielgrzymce, które oprócz polecenia będą miały zapewnioną opiekę n. p. ojca, matki, brata lub męża, lub jakiej innej poważnej osoby, biorącej udział w pielgrzymce.

Pieniądze wedle powyższego wykazu należy nadsyłać przekazem pocztowym pod adresem poniżej wskazanym z wyszczególnieniem dokładnie swoich żądań. Oprócz tego należy wyraźnie podać swe imię i nazwisko, stan, miejsce zamieszkania, parafię, dyecezyę i ostatnią pocztę.

Każdy pielgrzym otrzyma odwrotną pocztą w liście poleconym świadectwo brania udziału w pielgrzymce i niektóre objaśnienia potrzebne do podróży i w czasie pobytu w Rzymie. Na tę odpowiedź uprasza się dołączyć w przekazie centów 15 w. a.

Są porobione starania u właściwych Dyrekcyj kolei żelaznych galicyjskich, aby dla pielgrzymów, którzy otrzymają odpowiednie poświadczenie, uzyskać niższe ceny jazdy ze wszystkich miejsc Galicyi.

Osoby zamieszkałe w Krakowie i pragnące wziąć udział w pielgrzymce, mogą się zgłosić do podpisanego w dniach 31 stycznia, 8, 14, i 21 lutego do Prześwieconego Konsystorza Dyecezyi Krakowskiej, w pałacu Biskupim w Krakowie, od godziny 2 do 4 popołudniu, albo wprost do podpisanego kierownika pielgrzymki, przekazem pocztowym pod adresem, jak niżej.

U podpisanego znajduje się w małej liczbie do nabycia książka pod tytułem: *Reym, jego kościoły i pomniki*, str. 522 z planem miasta Rzymu. Jestto książka niedozwolnie potrzebna dla każdego, kto chce dobrze i wiele wiedzieć i to zapamiętać. Przy nadsyłaniu pieniędzy na bilet można dołączyć z zlr. 25 ct. na tę książkę, a będzie odwrotną pocztą przesłana.

Wszelkie zapytania uprasza się nadsyłać w listach opłaconych i załączycy markę pocztową stosowną na odpowiedź z dokładnym swoim adresem.

Ostatni termin do zgłoszenia się, jest dzień 1go Marca b. r.

W razie niedojścia pielgrzymki do skutku z jakiego nadzwyczajnego a nieprzewidzianego powodu, zapłata za bilet i za pozostawienie po strąceniu pewnych drobnych wydatków, będzie zwróconą pielgrzymom.

Tenczynek, poczta Krzeszowice, dnia 28 Stycznia 1888 roku.

Ks. Dr. Wincenty Smoczyński,
kanonik i proboszcz.

Lostrzycja Kółek rolniczych w powiecie Białskim.

(Ciąg dalszy).

W Kółku rolniczym w Ozańcu także jest niedobry zwyczaj siania żyta za późno. Gospodarze tamtejsi chcą ten sięw późny zrobić więcej silynym, sięją tu nieszybcie gęsto. Na moje zapytanie: wiele żyta wysiewają tu na morg? odpowiedzieli mi gospodarze, że 5 korezyków; sądzim, że niedosydziałem albo nie zrozumiałem, co mi odpowiedziano, więc też powtórnie o to zapytałem i powtórnie otrzymałem odpowiedź, że na morg sięją tu 5 korezyków. Dopiero po rozpytaniu się, co to korezykiem nazywają (pół korca), obliczyłem, że sięją tu na morg 2 i pół korca. Jestem przekonany, że chyba nigdzie na całym świecie z tak gęstym sięwem nikt się nie spotkał; najgęstszy sięw ręczny żyta jest 1¼ korca na morg, a jednak w Ozańcu sięją dwa razy tyle jak gdzie indziej. Jest to nie tylko marnowanie zboża, które się wyruca na marne — ale z takiego gęstego zasiewu nigdy nic dobrego być nie może, gdyż rośliny tak gęsto zasiane, nie mają dosyć miejsca dla swojego wywyższenia się. więc też powstaje między niemi rabunek. Naturalnie, silniejsze roślinki żyta zwyciężają słabsze, i takowe przysiadają czyli przylguszają.

W tej walce słabsze giną a silniejsze tylko się utrzymują — lecz niestety każda walka wyczerpuje siły — nawet zwycięzka, więc też i te rośliny silniejsze, chociaż odniosły zwycięstwo, jednak w tej walce zostają osłabione. Dla tego

Na czele wypędzonych wówczas z Warszawy Redemptarystów stał O. Hoffbauer z władzą wikaryusza jenerałnego na zachodzie Europy. Urodził się on 20 grudnia 1751 r. we wiosec Teszweach na Morawie z rodziców ubogich, ojciec jego zwał się Dworzak (Dworak) i pochodził z Pobiedzie w dyecezyi berneńskiej, zmienił zaś nazwisko, osiedlwszy się wśród niemieckiej ludności. Młody Klemens poświęcił się rzemiosłu piekarskiemu, ale palając żądzą zostania kapłanem, w klasztorze OO. Premonstratów w Bruck, ukończył szkoły w r. 1776, parę zaś lat następnych przepędził na studiach prywatnych i życiu pustelniczem. W roku 1784 razem z Hublem, „przyjacielem swoim, pociął się do Rzymu, gdzie wstąpił do Zgromadzenia OO. Redemptarystów. Żyjący wówczas jeszcze św. Alfons Liguori rozradował się na wieść o ich wstąpieniu i proroczym duchem przepowiedział ich błogą działalność w północnej Europie. Wyświęcony Hoffbauer wrócił na kapłana, przybył wraz z O. Hublem i jednym bractwem do Warszawy w lutym 1786 roku. Za protekcją Mgr. Saluzo, ówczesnego nuncjusza w Polsce, objął osierocony po Jezuitach kościół św. Benona, dla Niemców przeznaczony. I ubogi zakonnik, który pieszko z Rzymu przyszedł aż do Warszawy, posiadający zaledwo trzy talary przy objęciu kościoła św. Benona, stał się po kilku latach głosem we Warszawie. Opuszczony i zaniedbany dotychczas kościół zmienił się w jedną z najpiękniejszych i najbardziej uczęszczaną świątynię.

Na podniesienia ducha religii i moralności w stolicy.

słynącej wówczas z niewiary i rozpusty, otworzył O. Hoffbauer misję wieczną w kościele św. Benona, zaopiekował się ubóstwem miasta, przyciągnął sieroty walające się po bruku i wystawił dla nich dom przytułku. „Zaledwie we trzech przybyli“ — pisze o nim zaprzysiężony świadek w procesie kanonizacyjnym bł. Hoffbauera, X. A. Prusinowski — „rozpoczęli misję swoją od nauki po rybakach, ulicach, w miejscu zbiegowisk, na targach i jarmarkach, zbierali uliczników, nędżnych młodych żebraków, wiodli ze sobą, przylateli, karmili, myli i przedziwiali, uczyli pracy, porządku, katechizmu i modlitwy, chodzili z garnkami żywności do chorych, ubogich, nie pytając, co świat na to powie, a mianowicie świat ówczesny warezawski, zesępy w obyczajach, swobodnie objętą dla wszystkich świętości. A przecież nie można być dla prawdziwej świętości objętym. Tak było z O. Hoffbauerem. Porwał za sobą tłumy i serca, sam w największej biedzie, z bracią niechętną, a upadającą od pracy“. Ażeby dać próbkę ich prac apostołskich, doświadczył, że w r. 1807 liczone komunij n. św. Benona 104,000, a „byłoby ich bez porównania więcej. — pisze sam O. Hoffbauer do jenerała zakonu, — gdybyśmy wszystkim osłużyli mogli“.

Dozprzymysłna ich gorliwość, wziętość u pobożnej części miasta Warszawy, budujące życie, piorunujące kazania na rozwiązłość i niewiarę, zrobili im wrogów z licznych adeptów ówczesnego liberalnego prądu. Memeryt Davout'a, przesłany do Napoleona, zdecydował o ich istnieniu w Warszawie. Poszedł rozkaz do Dreżna, a pobożny szczerze przychylił OO.

też tak gęste zasiewy z początku wyglądają pięknie, następnie stają się coraz rzadsze, i nigdy z nich nie bywa dobrego urodzaju.

Grunta i tu wapnują. Produkcya nawozu jest niedostateczną, gdyż ogólnie brak ściółki i paszy uważa się daje. Więc też, jak i wszędzie, tak i tutaj powtarza się reguła: „wiecej paszy — więcej nawozu — więcej ziarna — więcej siana, a tem samem więcej pieniędzy”. W koniczyźnie w wielu miejscowościach a także i w tej gminie pojawia się kanianka (czyli jak to nazywają jedwab). Trudna to jest sprawa z tą kanianką, gdyż właściwie nie wiadomo skąd ona się bierze. Niektórzy gospodarze utrzymują, że znajduje się ona najczęściej w nasieniu koniczyzny, która często zanieczyszczona jest nasieniem kanianki. Takie wypadki zdarzają się dosyć często; ale zdarzało się także, że gospodarz używał ściągły tylko swoją własną koniczyznę na nasienie, a jednak raptem pojawia się ona na koniczyźnie i nie wiadomo skąd się tam wzięła. Nie mogło to insetsię nastąpić tylko że nasienie tej kanianki za niesione zostało z wiatrem z dalszych okolic, lub z sąsiednich pól, albo z nawozem na pole zostało wywiezione. Przekonano się bowiem, że kanianka nietylko w koniczyźnie się pojawia, ale znajdowano ją także i w zbożu. Dotąd zabezpieczają się od kanianki w ten sposób, że nasienie koniczyzny oczyszczają na triarach, a ziarno to, jako nieco drobniejszej, oddziela się dobrze; — drugi środek niszczenia kanianki jest ten, że jak tylko pojawi się na koniczyźnie, to należy takie miejsca głęboko przepokopwać i wraz z koniczyzną niszczyć. Wypalanie słomą lub siłą takich miejsc, bez poprzedniego przekopania, nie odnosi dobrego rezultatu.

W Bulowicach skarżyli się gospodarze, że im się koniczyzna od niejakiemu czasu nie udaje dobrze, choć grunt jest tu sprzyjający dla jej uprawy i dawniej udawała się dobrze. Otóż objaśnili tamtych gospodarzy, że koniczyzna nie może być zbyt często siana na jednym miejscu. Nie częściej, jak raz na 6 lat można ją siać na jednym i temsamem polu; jeżeli ją zasiewamy w czwartym a nawet w piątym roku po drugi raz, to już nie będzie tu dobrej koniczyzny. Dla tego też tej reguły trzymać się należy, jeżeli chcemy mieć dobrą

koniczyznę. Jeżeli zaś idzie o to, że potrzeba zmusza nas do częstszego siania koniczyzny, to już lepiej zrobimy, jeżeli siać ją będziemy raz na 6 lat, ale z przymieszką trawy tymotki i pozostawimy ją przez 2 lata. W ten sposób mielibyśmy dwa razy tyle paszy i uda się ona dobrze.

Kiedy mowa o takich roślinach, które nie lubią, a żeby je często siać na tym samym miejscu, to przypomniemy muszę gospodarzom, że oprócz koniczyzny, jest jeszcze kilka takich gospodarskich roślin, które mają podobną naturę. Rośliny te są: groch, len i mak, wszystkie one nie udają się, jeżeli posiejemy je przed sześciu laty po drugi raz na tym samym polu.

Z nawozem obchodzą się tu gospodarze dobrze, przekładają go ziemią na gnojowni i gnojówką polewają, ale zbywając gnojówkę nie użytkowywali dotąd tak, jakby należało; jednakże kiedy uwagę gospodarzy tych na tę rzecz zwróciliśmy, to nie wątpliwe, że z udzielonej rady skorzystali, boć przecie są to ludzie o tyle oświeceni, że rozumieją, iż to jedynie o ich dobro idzie, i że oni sami z tego korzyść odniosą.

I tu lubią gospodarze koniczyznę sprzedawać do Prus, więc też i tutaj musieliśmy to odradzać. Ziemiakni sadzą tu z orzek, lub też krają ziemiakni na kilka kawalków; naturalnie, że to nie może być dobrem, gdyż roślina najpierw przed wypuszczeniem korzonków, żywi się zawartością, jaka znajduje się w nasieniu, więc też dlatego nasienie im jest cięższe i im więcej w sobie ma masy, tem jest lepsze, przekonano się, że ziemiakni naj-lepsze są do sadzenia średnie całe, lub też duże, które krajad można na 2 części.

Jedna rzecz bardzo mi się nie podobała w Bulowicach, a to jest, że mieszczukowie tutejsi o lada fraszkę lubią się procesować. A toć przecie przysłowia mamy: „za lepsza słomiana złoda, jak złoty proces”. Bo to i napisanie skargi kosztuje i przy stawianiu na terminach zawsze coś się straci, a czas czyż nie nie jest wart? Toż przecie Anglicy mówią, że czas, to pieniądź, i słusznie; to też Anglicy czasu nie marnują, ale są pracowici i oszczędni, i dla tego są najbogatszym narodem na świecie. Na procesach nikt jeszcze nie nie zarobił — a zawsze tracą obydwie strony, dlatego też

Redemptorystom księżę Warszawski podpisał ze łzami jak pisze X. arcybiskup Raczyński, dekret ich banicy. Z Kustrzynia udał się bł. Hoffner do Wiednia, gdzie przy klasztorze Urszulinie sprawując urząd spowiednika i kapelana, rozwinął na wielką skalę swą apostołską działalność. Kazania jego w duchu miłosierdzia i bardziej świętość życia, stwi-rdzająca się czynami miłosierdzia i licznymi cudami, ściągła tysiące na jego kazania i do konfesyonału. Nuncyusz ówczesny Wiednia, prałci i dygnitarze duchowni, cesarskiej rodziny członkowie, magnaci zarówno jak ubodzy, dla których on zawsze był ojcem, poddawali się jego duchowemu kierunkowi. Jemu zawdzięczają swoje nawrócenie i powrót na łono Kościoła liczni protestanci, między nimi słynny filozof niemiecki Fryderyk Schlegel ze żoną i dwoma pasierbami Filipem i Janem Veitem; rodzina Klinkowströmów, której synowi to najświetniejsi kanonicyzje wied-ńscy: Józef i dotychczas żyjący Makarymilian; rodzina cała radey rządowej Platá Antoniego, Fryderyk Schlosser, baron Rieger i jego dwaj synowie Adolf i Karol.

Ale i tu nie brakło ciósów bolesnych. Zostając przez długi czas pod nadzorem policyjnym, wódczo po sądach świeckich i konsystorskich, zagrożony wygnaniem, starzec złamany wiekiem i nadmiarem pracy, musiał dać przyrzeczenie 1819 roku, że wyjedzie z Wiednia na wiosnę do Ameryki, uprosiwszy sobie tylko dla ostrej zimy chwilowe pozostanie. Starania arcybiskupa wiedeńskiego Zygmunta Hohenwarta i wstawienie Piusa VII. sprawiły, że cesarz Franciszek I. nie tylko wstrzymał jego wygnanie, ale pozwolił na osiedlenie

się Zgromadzenia OO. Redemptorystów, którym też przeznaczył kościół „Maria-Stegen” zwany. Niedługo przyszedł czas nagrody dla sługi bożego. W otoczeniu braci zakonnych święcie jak żył, tak i zakończył życie 15 g. marca 1820 roku. *Fidelis servus et pater* — oto napis, jaki mu na kamieniu położono, w krótkich słowach malujący czyny apostołskie, które z miłości Boga i bliźnich przez lat przeszło czterdzieści podejmował.

Niemcy za życia śla mu odpłacili jego poświęcenie, ale za to po śmierci z posród nich wysłał nieczytawą jego bestryfikacy, która ich staraniem dostała do skutku. Wyrokiem Namiestnika bożego, ogłoszonym na dniu 22 b. m., wyniesiony został błg. Klemens na ołtarz, jako wzór świętobliwego życia i rzeźniczkę ludu przez Boga. Niemcy przywłaszczają go zupełnie dla siebie, nazywając go „pierwszym Redemptorystą niemieckim”.

Ale i Polska tak samo może sobie rościć prawo do niego. Do nas się uciekł, kiedy mu Wiedeń nie dawał schronienia. Tu dwadzieścia dwa lat przeżywał, doznając miłości i wdzięczności za swą pracę i trud. Wygnany na rozkaz władcy obcego, tęsknił zawsze do Polski, którą ukochał całym sercem, i po kilkakroć ponawiał starania powrotu. Ale nie było w tem woli bożej, dopiero po latach osmdziesięciu wracał do nas z aureolą świętości, potężny żąską Bogal

Powiem: „panowie Bułowiczanie źle się bawicie — gdy na procesach wiele traciecie!”

(Dalej ciąg nastąpi).

Sejm krajowy.

Ostatnie posiedzenie s dnia 21. Stycznia 1888. Zewolono gminie Turka na pobór opłat od wódki i piwa na lat 6. W dalszej rozprawie nad budżetem na wniosek posłów Romanowicza, Waigarta Rogojskiego i Mroczkowskiego, przyznano zasiłki Gwiżdżcie: we Lwowie 200, w Przemyślu, Tarnowie i Stanisławowie po 100 zł.

Na wniosek ka. Adama Sapielży podniesiono subwencye dla Związku Straży ochotniczych w Galicyi do 1000 zł., odmówiono zaś zapomogi rosiakiemu Towarzystwu imienia Karczkowskiego z powodu złej tendencyi książeczek przez Towarzystwo to wydawanych.

Przyznano Wydziałowi krajowemu do jego rozporządzenia jak zwykle 30.000 zł., pożyczkę na budowę koszar dla wojska 395.000 i inne drobne kwoty dla zakładów naukowych prywatnych.

Przy rozprawach nad budżetem szpitali, wystąpił poseł Popiel, aby siostrom Młosierdzia oddano nadzór nad chorymi mężczyznami w szpitalu na oddziale tajemnych chorób. Sprzeciwiał się temu Dr. Hozard, wyjaśniając, że tego rodzaju zajęcie dla sióstr byłoby nieprzystojnem i wniosek Popiela upadł.

Wszczęła się znowu rozprawa o szpital obłąkanych w Kulparkowie z powodu wypadku potamania zeber jednemu obłąkanemu, w której zabierali głos posłowie Popiel i Wolański, a odpowiedział Dr. Hozard zapewnieniem, że z powodu tego wypadku śledztwo jeszcze nie skończone, i że Wydział krajowy dołoży starań, aby porządek był zaprowadzony.

Podług ogólnego obrachunku, wszystkie wydatki krajowe na rok 1888 wyniosą 4.476.208 zł., a że dochody dają kwotę 1.284.628 zł., zatem zabraknie 3.191.580 zł., czyli do wypłaty pobierać po 31 ct, dodatków do podatków, to jest tę samą kwotę jak w roku zeszłym. A że dodatki na cele indemnizacyi będą w tym roku zużożone, zatem na potrzeby krajowe będziemy w tym roku płacić trochę mniej niż w zeszłym. Dobrze i to, bo też kraj nasz dobrze ciał dotąd ciężary podatkowe.

JE. Namieśnik p. F. Zaleski zabrał głos i oświadczył, że z polecenia Jego Cesa. i Król. Apostolskiej Mości ma zażyczyć oznajmić, iż dzisiaj Sejm zostaje odroczone; uprasza tedy JE. Namieśnik JE. Marzałka krajowego, aby raczył zamknąć dzisiejsze posiedzenie.

JE. Marzałek, Jan hr. Tarnowski, powolny temu wezwaniu, zamyka posiedzenie o godzinie 10 w nocy; oświadcza, że o dniu i godzinie następnego posiedzenia równie jak o porządku dziennym zawiadomi pp. posłów w właściwym czasie, poczem tak przemawia:

Wysoki Sejmie! Spóźniona pora i znużenie Wysokiej Izby, spowodowane długimi rozprawami, nie pozwalają mi nadużywać cierpliwości i w ostatniej jeszcze chwili zajmować uwagę wysokiej Izby wylizaniem przewie w ciągu ubiegłej sesyi sejmowej dokonanych, ani też zastawieniem i ugrupowaniem materiału przez Wydział krajowy przygotowanego, który załatwienia w tej sesyi nie znalazł. Pomimo dłuższego czasu, jaki w tym roku Wys. Izba miała do rozporządzenia pomimo gorliwej pracy w komisjach, okazało się rzecz niemożliwą wszystkie prace w komisjach rozpocząć do końca, a wykończone pod obrady i uchwały Wys. Sejmowi przedłożyć.

Pomędzy załatwionemi sprawami są niektóre wielkiej wagi, są też i takie, które już od dłuższego czasu decyzyi Sejmowi i załatwienia wymagają.

W tradycyjnej — rzecz można — gorliwości o sprawę wychowania publicznego, zajął się przedewszystkiem Wysoki Sejm kwestyami ze sprawą tą w związku będącemi, a jak debaty w tym przedmiocie przeprowadzone były najwybitniejszym momentem tegorocznej sesyi sejmowej, tak też i powzięte uchwały pozostaną zapewne najważniejszym jej owocem. Decyzya o sprawie szkół wydziałowych męskich; ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i odnosząca się do tego przedmiotu rozucelna, z których jedna wskazuje kierunek wychowania publicznego, jaki Reprezentacya kraju w szkołach ludowych widzieć pragnie, druga zaś przedstawia potrzebę i sposób wzmocnienia i udoskonalenia wewnętrznej organizacji krajowej Rady szkolnej, stanowią tę część dokonanych w bieżącej sesyi prac, do której największą wagę przywiązuje i z której najlepszych skutków spodziewać się można.

Wys. Sejm uchwałami temi zaznaczył wyraźnie, że gotów jest do przyjęcia na kraj zwiększonych ciężarów pod ten jednak zastrzeżeniem, że tak stan nauczycielski, w którego rękach spoczywa wychowanie młodzieży, jak i najwyższa krajowa władza edukacyjna odpowiedzą tym nadziejom, jakie do nich stawiamy na prawo.

W sprawie reformy guinnej, mimo powszechnego uznania jej potrzeby, dała się uczuć w tej Wysokiej Izbie pewna nieśmiałość i słuszną zresztą — w zasadzie — obawa, żeby nie zrobić na tym polu szastowego kroku.

Oprócz noweli do ustawy o obszarach dworskich, sprawa ta nie postąpiła naprzód, nie zrobiła nawet tego kroku który Wydział krajowy uważał za możliwy i pożyteczny, przedkładając i zalecając Izbie projekt statutu dla 28 wiejskich miast. Jednakowoż przygotowana komisyjnie, tak w tym przedmiocie, jakoteż i w innych, stanowiące niemają sumę dokonanej pracy, nie będą stracone.

Najwyższe postanowienie, zakomunikowane nam przez JE. p. Namieśnika, postanowienie, którem Jego Cesa. i Król. Apost. Mości raczył rozkazać, „by sesya bieżąca Sejmowi krajowemu została nie zamknięta, lecz odroczone,” pozwoli nam przerwane prace podjąć na nowo i rzeczy rozpoczęte do skutku doprowadzić.

Wiadomo, że odroczenie to było gorącym życzeniem tej Izby, a spełnienie tego życzenia zawdzięczamy najpierw łasce Najjaśniejszego Pana, za którą, jak zawsze, tak i tym razem z głębi serc naszych jesteśmy wdzięczni, zawdzięczamy następnie dobrej woli i życzliwości Rządu, którą w całej mierze uznajemy, a za którą w imieniu tej Izby JE. p. Namieśnikowi najszczerzej podziękuję z tego miejsca wyrazić mam sobie za miły obowiązek.

Po za sferą władczych prac ustawodawczych, miał Sejm dwukrotnie sposobność objawienia swich uczuć i przekonane; dwukrotnie też zabrał głos w imieniu całego kraju, a był w obu razach — śmieiem to powiedzieć — wiernym tłumaczem uczuć i godnym przedstawicielem jego tradycji.

Uchwałą jednogólną, powziętą z powodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. daliśmy wyraz naszemu przywiązaniu do wiary i do Kościoła św.

40-ty rocznicę rządów najłaskawszego i najmiłościvszego Monarely postanowiliśmy uczcić uchwaleniem fundacyi stypendyjowej na kształcenie młodzieży w wyższych zakładach wojskowych.

Uchwałą tą, również jednogólnie powziętą, pragnął Sejm złożyć nowy dowód wdzięczności, czci i przywiązania do najdostojniejszej Osoby Panującego i nowy objaw łączności kraju z Monarchią.

Zgłaszając Izbie, proszę, byśmy jeszcze przed rozcięciem się dali wyraz tym samym uczuciom, wnosząc trzeciokrotny okrzyk: „Jego Cesa. i Król. Apostolska Mość, Cezarz Franciszek Józef I. niech żyje!”

(Okrzyk ten Izba powtórzyła trzzechkrotnie z zapalem).
Poseł Czerkawki w imieniu pp. posłów składu JE. Marszałkowi najszersze podziękowania za bezstronny i łagodny sposób prowadzenia obrad sejmowych. Za to życzenie dziękuje JE. p. Marszałek.

Sprawy krajowe.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników została ogłoszoną. Dotyczy ona wszystkich robotników, zatrudnionych we fabrykach, kopalniach, hutach, kamieniołomach, jak również urzędników przy tychże pracujących, rozciąga się także na osoby pracujące przy budowliach, jeżeli nie chodzi o pojedyncze reparacje lub o budowę parterowych domów i budynków gospodarczych na wsi. Także i terminatorzy korzystają z dobrodziejstw ustawy. Wyjechi z pod tej ustawy są pracujący przy kopalniach, przy żegludze i przy wioślarstwie, jak również robotnicy zatrudnieni przez państwo, kraj lub gminę, jeżeli zapewniona im jest pensja na wypadek kalectwa, przewyższająca albo dostępująca wysokości wsparcia zapewnionego przez obecną ustawę. Zabezpieczenie odnosi się do uszkodzeń cieleśnych i do wypadków śmierci, jeżeli nie nastąpiły przy, albo wskutek pracy w wymienionych zawodach. W razie śmierci należy się wdowi aż do jej śmierci lub do pójścia powłórnego za mąż 20%, dla każdego dziecka ślubnego 15%, rocznego zarobku. Ustawa zapewnia także nieślubnym dzieciom pewną rentę, stanowi jednak, że ogólna renta dzieci i żony nie może wynosić więcej, jak 50% rocznego zarobku męża. Także i rodzicom i t. d. należy się pewna renta, jeżeli zmarły był ich jedynym źródłem utrzymania.

W razie uszkodzeń cieleśnych poczyna się z początkiem 5 tygodnia po wypadku i na cały przeciąg niezdolności do pracy renta tak obliczona, że 800-krotny przeciętny zarobek dzienny uważa się jako zarobek roczny, za maximum przyjmuje się jednak 1.200 zł, a terminatorów 300 zł. Od tak obliczonego zarobku rocznego wynosi renta 60%, która się należy uszkodzonemu na cały przeciąg niezdolności do pracy. W razie częściowej niezdolności do pracy, oblicza się renta stosunkowo do możności zarobku w procentach tych 60%.

Zabezpieczenie ma nastąpić w Zakładach ubezpieczenia zostających pod kontrolą państwa. W zasadzie ma w mieście głównym każdej prowincji utworzonym być taki zakład. Do takiego zakładu należą wszyscy robotnicy i robotodawcy mieszkający w okręgu tegoż zakładu. Wszystkie przedsiębiorstwa mają być podzielone według klas niebezpieczeństwa połączonego z nimi, a mianowicie w ten sposób, że najniebezpieczniejsze przedsiębiorstwo ma być przyjęte w stosunku 100, a reszta w odpowiednich procentach. Do utrzymania takich zakładów przyczyniają się członkowie, a więc przedsiębiorcy i robotnicy stosownie do zarobku zabezpieczonego według ustanowionej taryfy. Do tych przyczynków ma płacić przedsiębiorca 90%, a robotnik 10%.

Pomnożenie rad szkolnych okręgowych w Galicyi ma być przeprowadzone. Odtąd w każdym powiecie znajdować się ma Rada szkolna okręgowa, do składu której. prócz Starosty, wejdą delegaci tacy sami, jak to dziś ma miejsce. Tylko co do Inspektorów, to Rząd na teraz, dla braku funduszu, nie może tylu zamianować, aby w każdym powiecie był jeden, lecz powoli będzie się starał dojść do tego.

Bezwrotnie subwencje na budowę dróg. Z dotychczasowej wynoszącej 140.000 zł., a przeznaczonej przez Sejm w r. b. na bezwrotne zaśliki na budowę i rekonstrukcję dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy następujące subwencje:

1. Wydziałowi powiatowemu w Brzesku 1.500 zł. na dalszą budowę drogi gminnej ze Strzelca małych do Uścia solnego.

2. Wydziałowi powiatowemu w Nisku:

a) na dalszą budowę drogi gminnej z Radnika do Krzeszowa 1.000 zł.;

b) zaś na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika przez Ulanów do Niska 1.000 zł.;

3. Wydziałowi powiatowemu w Stryku na dalszą budowę drogi gminnej ze Stryka do Żurawna 2.500 zł.

4. Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi na drogę gminną, stanowiącą dojazd kolejowy do stacyi kolejowej w Glińsku 800 zł.

5. Wydziałowi powiatowemu w Skalańcu przyrzekł Wydział krajowy udzielić bezwrotną subwencję w wysokości 50% ogólnych kosztów, na budowę dróg gminnych z Ilawca na Soroko do Poznanki hełmańskiej, a z tamtąd z jednej strony do Zarubienio celem połączenia z drogą kolejową wiodącą do Skalańca, a z drugiej na Hlibów do Grzymałowa, które w ciągu kilku lat wybudowane być mają.

Powiat ten otrzymuje już od kilku lat subwencję na budującą się drogę z Podwolec zysk do Grzymałowa. Odtąd Wydział krajowy zastrzegł, iż subwencja na wszystkie trzy powyższe drogi z funduszu krajowego udzielić się mająca, nie może w jednym roku przekroczyć sumy 8.000 zł.

Nadto przyrzekł Wydział krajowy udzielić temuz Wydziałowi powiatowemu na powyższy cel bezprocentową pożyczkę w kwocie 10.000 zł., zwrotną w ciągu lat dziesięciu, skoro przedłożony zostanie formalny skrypt dłużny.

6. Wydziałowi powiatowemu w Trembowli przyrzekł Wydział krajowy również udzielić bezwrotną subwencję w wysokości 50% ogólnych kosztów, na budowę drogi gminnej od granicy powiatu skałackiego w gminie Ilawca do Trembowli. Droga ta jest przedłużeniem traktu projektowanego z Poznanki hełmańskiej po Ilawca w powiecie Skałackim.

Poświadczenie o konducie nauczycieli. Rada szk. kraj. wydała rozporządzenie do Rad szk. okręg., skierowane przeciw sprostowanej niewłaściwości, iż niektóre z tych Rad przedkładając podania nauczycieli o posadę, wydawały im korzystne świadectwo z powołaniem się na dawniejszą służbę w innym okręgu szkolnym, a z założeniem tego, co kandydat w ostatnich czasach zawarł wakulek braku gorliwości lub z innych powodów. Pod osobistą odpowiedzialnością przewodniczących wzbronionem zostało Radom szk. okr. takie postępowanie, uwłaczające interesowi publicznemu, który tutaj niewątpliwie w grę wchodzi. W rozporządzeniu swojem podniosła Rada szk. kraj. ten ostatni moment, dobitny kładąc nacisk us to, że jest obowiązkiem władz szkolnych mieć na oku nie partularniana interesa pewnej miejscowości lub państwowego tylko okręgu, lecz dobro szkół ludowych i sprawy publicznej w ogóle. Postępowania przeciwne, a mianowicie ułatwienie nauczycielowi, niezastępującemu na polecenia, przeniesienia z dobrą opinią do innego okręgu, umożliwiałoby zastosowanie środków dyscyplinarnych, celem poprawienia lub usunięcia złych żywiołów ze stanu nauczycielskiego.

Do Rady powiatowej chrzanowskiej, przy wyborze uzupełniającej z grupy większych posiadłości, wybrani zostali pp. Jan Nep. Ignacy Kamiński i Ewald Mikula, właściciela dóbr.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Porzucanie u krów.

Krowy mają, w porównaniu z innymi zwierzętami, szczególniejszą skłonność do porzucania, wynikającą ze sposobu żywienia ich i utrzymania. Maloznaczące przy czyny, na które w innych razach nie zwraca się wcale uwagi, mogą spowodować porzucenie.

Pierwiastki (jałdówki) zwłaszcza, gdy są przenie-

sione w inne okolice, łatwo porzucają; krowa która już raz porzuciła, zachowuje na długo skłonność do poronienia, zwłaszcza, jeżeli zaraz po poronieniu zostanie znowu cielną.

Poronienie występuje niekiedy w pewnych okolicach, jak zaraza, szczególnie podczas lat mokrych, lub nieurodzajnych, gdy pasza jest już sama przez się zła i mepozywna, lub gdy zostanie źle zebrana. Szkodliwe są również wczesne wiosenne i późne jesienne pastwiska, tak z powodu złego gatunku paszy, jak i wskutek łatwo nastąpić mogącego zaziębienia. Zwykle poronienia trafiają się tylko w pewnych gospodarstwach, ale i powtarzają się często. Najczęściej pojawiają się poronienia u krów utrzymywanych w stajni. Ogólne osłabienie, brak ruchu, pakowate pokarmy, obok małej ilości suchej paszy, zdają się tu być przyczynami sprzyjającymi, również i pasza rozpychająca i trudna do strawienia, n. p. spasanie nadmiernej ilości szezki ze stomy, dalej pasza niezdrwa, albo zepsuta, szczególnie pokryta rosą i głownią albo sporyszem, kwaśne, bagniste, niezdrowe pastwiska porośnięte skrzypem, a także stęchlą, spleśniała lub zamulona pasza, jak siano, szczególnie zaś wyka i koniczyna, i makuchy spleśniałe, źle z oleju wyciśnięte, są przyczyną poronień u krów.

Przeziębienia zewnętrzne i wewnętrzne jak n. p. za zimny napój — pastwisko szronem pokryte, zmrażająca pasza, przeciąg powietrza w gorących, zadusznych stajniach, mianowicie przy drzwiach jest bardzo niebezpieczny. Nie mówimy już o bicu krowy przez złych pasterzy, kopaniu, upadnięciu na ziemię, albo zbyt niskim stanowisku pod zadem, które sprowadzają porzucenia, ale przyczynia się do tego może woda do picia zawierająca gnijące części roślin, jak woda stawowa, gnojówka, woda mydlana i t. d. stają się powodem poronień.

Oprócz tych wszystkich wyżej wymienionych przyczyn poronienia u krów zaliczyć to także trzeba, zakazane spowodowane wiewiami gnijącego miejsca (to znaczy), gdy inne krowy w tej samej oborze porzuciły i nakoniec tak zwana dziedziczność, t. j. pewien nie stający się ściśle określić wpływ ojca i matki.

Za ta choroba bywa zaraźliwa, nie da się zaprzeczyć; albowiem przekonano się, że przeprowadzwszy krowę do innej obory, ustały powtarzające się corocznie wypadki, a znowu dowiedziono, że przez przeniesienie słuza, pochodzącego od krów, które poroniły na krowy cielne, można wywołać poronienie w ciągu do 14 dni. Pewną jest rzeczą także, iż ze zmianą kawy, ustawały niekiedy poronienia, czy wpływ ojca czy tu rzeczywiście przyczyna, trudno rozstrzygnąć. Wpływ matki jest niezaprzeczony; po matce krowy szczególniej pierwiastki odziedziczają skłonność do poronienia.

Poronieniu, którego znaki zapowiednie już się okazały, można zapobiedz tylko w takim razie, jeżeli powodem jego jest przemijający stan podrażnienia u krowy, (jak kurcze, napływy krwi), co tylko przytrafia się bardzo rzadko. We wszystkich innych razach poronienie nie może być powstrzymano.

W powyższym wypadku próbować należy przy pierwszych oznakach następujących środków:

1) Postawić zwierzę w oddzielnej obszernej chłodnej przegrodzie i unikać wszystkiego, co by mogło drażnić i niepokoić. 2) Upuścić krowę. 3) Wewnątrz dawać środki uspakajające, jak: rumaniec, mięta, waleriana z małemi dawkami soli głauberskiej. Zimne okłady na krzyż. W ogóle leczenie jest zwykle wątpliwe,

a tylko wczesne zapobieganie, przez usunięcie przyczyn, doprowadza do pożądanego rezultatu. Przedewszystkiem należy zbadać z największą troskliwością sposób żywienia i utrzymania bydła, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów. Dla zapobieżenia udzielenia się zarazy, należy każde zwierzę, na którym pojawiają się znaki zblizającego poronienia, odstawić osobno, miejsce i płód uprzatnąć natychmiast i stanowisko oczyścić starannie, skrapiając dobre kwasem karbolowym rozpuszczonym w wodzie (na i część kwasu karbolowego dodać wody 50 części) a oborę wykadzić parą octu lub chloru.

Dla zniesienia, a przynajmniej zmniejszenia usposobienia do poronień, używano z dobrym skutkiem siarczczanu żelaza po 4 do 8 gramów dziennie rozdzielonych na dwie dawki.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Esda państwa przystąpiła do obrad nad podniesieniem opłaty od wyrobu spirytusu. Podwyższenie to będzie dość znacznem. wyniesie bowiem 2 i pół razy więcej niż się dziś opłaca, a zatem i wódka także podrożeje. Gorzelnie gospodarskie będą opodatkowane niżej niż wielkie fabryczne, a opłatę uiszczają się będzie wtedy, gdy spirytus wydawać się ma do handlu z gorzelnii. Zapewnienie będą także znaczne premie tym, którzy spirytus wyprowadzać mają za granicę.

O polityce zagranicznej nie wiele mówią w Wiedniu, po ostatnich wyjąśnięciach, jakie dał minister węgierski Tisza w Sejmie węgierskim, zaczynają się ludzie trochę uspakajać. Powiedzieli, że przymierze Austrii z Niemcami stosuje się tylko wienczas, gdyby jedno z tych państw było przez kogo zaczepione, ale żeby same sprzymierzone państwa chciały komu wydać wojnę, to o tem układów nie było żadnych i nikogo też zaczepiano nie myślą. A że i Rosya się wypiera, jakoby przygotowania wojenne w Krolestwie polskiem czynione miały za cel napad na Austryę czy Niemcy, więc może przyjdzie do tego, że będą się zbroić i jedni i druzzy, będą stac naprzeciw siebie, nie się nie pobiją. Tymczasem Rosya pomału wieją wojska. Prusy wzmożniły swe szeregii o 600.000 żołnierzy i zażądały nowych funduszw na to 280 milionow marek i powiadają że na to, aby pokój utrzymać. „Trochę to dziwnie wygląda!”

W Niemczech przy obradach parlamentu Rząd doznał wielkiego wstydii. Istnieje tam prawo przeciw socyalistom dość surowe, którego trwanie kódrzy się w tym roku. Wystąpił tedy minister Puttkammer do parlamentu, żądając przedłużenia tego prawa z obostrzeniem, że wolno będzie uznanych i winnych socyalistów wypędzać na wieczne czasy z kraju. Ośó przeciw takiej srogości wystąpiła większość, a kilku posów z dowodami w ręku przekonałi, że Rząd niemiecki umyślnie wysłał tajnych agentów za granicę szczególnie do Szwajcjerii, którzy poprostu udają socyalistów i anarhistów, łączą się z różnymi ludźmi, namawiając się do złych czynów przeciw różnym Rządom, a potem donoszą o tem Władzy i gubią ludzi, których sami do tej roboty wciągają.

W Rosyji car wydaje bałe w Petersburgu, zwołuje rady wojenne, nakłada nowe podatki i zapewnia, że to wszystko robi się w celach pokojowych. Ojciec Św. na powinszowanie cara odpisał, że gotów jest na nowo związać stosunki z rządem rosyjskim, i że katolicyzm wcale nie grozi żadnym przewrotni okoniu a tembardziej nie myśli o zagrożeniu porządku w państwie cara. Z tego piama sądzić, że znowu związać się stosunki dotąd zerwane między carem a Stolicą apostolską.

Nowiny z kraju.

Macierz polska. Na powtórnym walnym zebraniu obu rad „Macierzy polskiej“, które się odbyło dnia 21 stycznia o godz. 10^{1/2}, w sali posiedzeń Wydziału krajowego, wybrany został kuratorem tej instytucji J. E. Marszałek hr. Jan Tarnowski, a zastępą jego najprzewielebniejszy ks. arcybiskup orm. kat. J. Isakowicz. Do Rady zaś wykonawczej zaproszono pp. dra Tadeusza Piłata, profesora uniwersytetu i dra Tadeusza Skawłowskiego, adwokata krajo. tego.

Stawka św. Wojciecha w Tarnowie. Ka biskup Łobos podniósł myśl zawiązania Towarzystwa w swojej tarnowskiej diecezji, któreby dążyło do podniesienia śpiewu muzyki kościelnej. Na jego to wezwanie zgłosiło się około 400 kapłanów świeckich, gotowych do przystąpienia do towarzystwa. Powołana przez ks. Biskupa rada, ułożyła statut, który c. k. namiestnictwo zatwierdziło, zaś ks. biskup Łobos objął najwyższy zarząd i protektorat Towarzystwa.

Towarzystwo to św. Wojciecha ma obejmować całą diecezję tarnowską i dążyć do podniesienia śpiewu i muzyki kościelnej, a w szczególności pielęgnować śpiew choralny, ludowy i figuralny, oraz muzykę figuralną według przepisów kościoła katolickiego. Pomieniona rada zwróciła uwagę swoją przedewszystkiem na pielęgnowanie śpiewu ludowego, przez podniesienie umysłowego poziomu organistów, jako bezpośrednich przewodników ludu w śpiewie, na założenie szkoły organistów w Tarnowie, oraz na wydawnictwo śpiewnika ludowego. Co do założenia tej szkoły organistów, to sprawa ta, jest już w toku, a również Towarzystwo to wydało już własnym nakładem pierwszą część śpiewnika kościelnego, zawierającą pieśni na advent i kolendy. Śpiewnik ten rozesłano członkom Towarzystwa bezpłatnie — nieczłonkowie mogą go nabyć po cenie bezprzykładnie niskiej, bo po 10 cent. Rada towarzystwa zajęła się również sprawą organizacji orkiestry katedralnej w Tarnowie. Ze sprawa podjęta przez rzeczono Towarzystwo zasługuje na wszelkie poparcie, dodawać zdaje się nie potrzeba.

Przegląd po wsiach. Do jakiego stopnia ludność wiejska jest jeszcze dotychczas zabobonna i przesądna, dowodzi fakt, o którym donoszą z Radziszewa. W przysiółku Zabawa, pow. tutejszego, zachorował pewien wieśniak niebezpiecznie na tyfus i w gorączce rzucał się i majażył. Podeszła takiego paroksyzmu teść i żona chorego, zatrwożeni tym stanem, przywołali kilku sąsiadów, z których jeden uchodził w okolicy za lekarza i znachora. Tęte, oglądnowszy chorego i widząc go rzucającego się w gorączce, orzekł: iż chorey jest opętany przez diabła i też należą bezwzględnie z chorego wypędzić. Zaraz też przystąpił do wykonania tego zamiaru. Chwył chorego i wywiłkł go w czasie największego mrozu na dwór, położył na ziemię (twarzą do śniegu i porwawszy miotłę, począł twardym końcem takowej okładać chorego po całym ciele, usiłując w ten sposób wypędzić diabła. Po dłuższym takim postępowaniu się nad chorym, zawlókł go napowrót do izby. Na drugi dzień chorey, odzyskawszy przytomność i czując ból na całym ciele, zapytał domowników, co jest tego przyczyną i od tychże dowiedział się o wykonanej na sobie egzekucji. Nieszczęśliwy ten jednak nie podziela widocznie zdania okrotnego pogromcy diabłów i nie wierzy w jego cudowną moc, gdyż, przyszedłszy do zdrowia, zaskarżył tego tyrańca do sądu i obecnie w tej sprawie śledztwo sądowe jest w toku.

Plądy wykład popularny. W sali gimnazjum Nowodworskiego miał prof. Wład. Kulczyński w Krakowie wykład: „O robakach żyjących w człowieku.“ — Wykład rozpoczął się przemówieniem jednego z członków komitetu, rozpoczyn-

cem młodzież do spokojnego zachowania się w czasie wykładu. Następnie wstąpił na mównicę prof. Kulczyński i przedstawił robaki, pasorzytne żyjące w człowieku, jak: tasiemca (solitera), glisty i trychiny. Prelegent opisał trzy rodzaje tasiemca, demonstrował przytem na tablicy, a mianowicie: tasiemca długoczołkowego, tasiemca żyłkawkiego i tasiemca szerokokoczołkowego, jego głowę. długość dochodząca do 3 metrów, życie i żywienie w jelitach ludzkich, rozwój i rozpłod też; dalej, jakim sposobem dostaje się do wnętrza ludzkich, a mianowicie ze spożywanem mięsem, a głównie z wieprzowiny, z tak zwanych wągów (ąbłowice). Następnie przeszedł prelegent do glisty i trychiny, opisując je bardzo dokładnie. Opiewszy robaki pasorzyty, przystąpił prelegent do dolegliwości, jakie one człowiekowi sprawiają, a w końcu do środków, chroniących przed nabyciem takiego zbytecznego lokatora. — Bezwarunkowa czystość ciała i mieszkam ludzkich, unikanie jedzenia surowych produktów, a głównie mięsa, które powinno być bardzo dobrze ugotowane lub upieczone, strzeżenie się od zbytejnej czułości dla psów i kotów, oto — zdaniem prelegenta — środki, które chronią człowieka od nabycia pasorzytów, wyniszczających organizm, a nawet sprawiających przedwczesną śmierć. — Cały wykład był bardzo pouczający i znakomicie przeprowadzony, a że rzecz była ciekawa i zajmująca, świadczyło o tem bardzo liczne zebranie, które też oklaskami podziękowało prelegentowi. Był to słowem jeden z najwięcej pouczających i praktycznych wykładów tegorocznych.

Rozmaitości.

Na kucle konia nieformego słoty eter pletruszkowy, którego kilka kropli nakrapia się na gąbkę i podtyka te ostatnią koniowi pod nos. Skoro tylko koń cokolwiek eteru wciągnie, napokoi się tak, że go kawał będzie mógł okuć. Spodół ten przez handlary często bywa używanym do napokojenia niesferynych, złych koni, które łatwo się dają pojmać, skoro im się ewego eteru pletruszkowego w nos brzykną. — Inny sposób przyszykujający konie niespokojne do kucia, ma być następujący: koniowi niepozwalającemu się kuć, odjąć należy w dzień przed kuciem wszelki napój. Dając mu obrok, nie daje mu się nie wody. Skoro tak minie 24 godzin, wtedy prowadzi się konia do kucia i tu stawia mu przed nos parobek kubel wody, ale tak, żeby go dosięgnąć nie mógł. Skoro to nastąpiło zaczyna się kopia głaaska i powoli podnosi się nogę, przeczącą do okuć. Gdy koń zacznie wierzeć, odstawia się kubel z wodą dalej. Po dowieczeniu znów wodę zbliżyć można, a skoro koń się da napokozić, to mu można tyk wody dać, ale nie więcej, niż tyle, ile koń bezustannie złośliwie i niespokojnie sprawował, od kucia się go do stajni i porostawia tam przez 6 godzin, a nie kuć da okuć. Po trzech dniach najdalej takiego postu koń będzie stał spokojnie, zamiarkowawszy o co chodzi. Naturalnie trzeba na to uważać, żeby koń koniowi w tym czasie wody nie podał, bohy się cała sprawa nie udała, pragnienie bowiem zmusza konia do spokojności. — Środek ten wymaga wprawdzie wyrwałości, ale też zaadbe potrzeba tego sposobu dwa razy próbować, a nieledwie i trzy razy. Koń się wnet przyzwyczaja i da się spokojnie w przyszłości kuć.

Napad wilków. Paroch gr.-ort. Burjana z gminy Iłdepedina, w dystrykcie Oowitli w Rumanii chciał przez kilka dniema do miejscowości Oesle. Sam powoził, obok niego zaś na sankach siedziała żona i kilkunletnie dziecko. W połowie drogi na polu napadła ich gromada wilków i z okropnem wyciemi puciała się w pęgoń za saniami. Spłoszone konie rwały naprzód z błyskawiczną szybkością, atoli wilki dopędziły sanie i śięgnęły z nich parocha wraz z dzieckiem. Żona, postawszy sama na sankach, chwyciła lejce i skierowała konie ku pobliskiej wiosce. Tam zebrała kilkunastu ludzi z bronią i wróciła na ratunek nieszczęśliwym. Niesety było już zapóźno. Na polu znalazono tylko kości i porozrywana część ciała parocha, oraz jego głowę, ogryzoną okropnie. Nieopodal spoczywało dziecko, dziwnym trafem niekniekie przez dziłke bestyi, ale jednak martwe. Zmarło ono prawdopodobnie z przetrachu i przemarznięcia.

Z powodu święta wysyłamy niniejszy numer „Niedzieli“ o jeden dzień później.